Dodatek do Nru 8 „Naprzodu“.

Nr. 7. Kraków, poniedziałek 7 stycznia 1901. Rocznik X.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 6 stycznia.

Nowa gwardya stańczyków.

Któż nie czytał donośnym głosem otrębywanego „halali“ przez panów myśliwych z „Czasu“ i „Przeglądu“ po wyniku galicyjskich wyborów z kuryi V i IV. Puszczono sforę wyćwiczoną Kaliniewiczów i Czaudernów na okręgi wyborcze i troczono do pasa mandat po mandacie. Obfite co do ilości mandatów łowy zamroczyły radością oczy panów myśliwych z rewiru jego Eks. Pinińskiego. Minęły trzy tygodnie od tego czasu. Już wybory z kuryi III oziębiająco podziałały na brać łowiecką z pod znaku szlacheckiego.

Obecnie rozpoczęły się biadania na całej linii. Dyshumor, wszczęty z początku a propos zjednoczenia Stojałowszczyków z ludowcami, rośnie z dniem każdym w miarę, jak się bliżej poznaje jakość umysłową i charakteru tych wiernopoddańczo-szlacheckich wybrańców „ludu“ z łaski komisarzy i starostów. W ogniu walki pchano na zdobycie mandatu, kto się tylko trafił. Lada dureń, jeśli tylko podpisał cyrograf na kilka sentencyj, podanych mu do podpisania przez komitet centralny, mógł być pewnym forsownego poparcia. Powychodziła też brać, aż pożal się Boże. Rozmaici Tyszkowscy, Królikowscy, Wojtygi, Danielaki, każdy z wiechciem słomy we łbie, zamiast w butach.

Trzeba więc uszanować boleść „Czasu“, kiedy przeglądając imiona i szeregi wybrańców szlacheckich z V i IV kuryi, rozdziera szaty i przychodzi do konkluzyi, że jeżeli wielka własność bodaj kilku ludzi nie wybierze, którzy głowę nietylko dla proporcyi na karku noszą, to nabytkiem Koła polskiego, zwłaszcza tym, co się na prawicy Koła pomieści, nie będzie się można we Wiedniu pochwalić.

Najkomiczniejszym jednak, zdaje się, będzie wynik wyborów z kuryi szlacheckiej.

Już teraz uskarża się „Czas“, że od dobrego śniadanka, zafundowanego okolicznej szlachcie, „panom sąsiadom“, więcej zależy, niż od zdolności kandydata, czy go brać szlachecka wybierze posłem, czy nie.

Staruszek „Czas“, zdaje się, ma racyę. Ze sposobu, w jaki traktuje swego benjaminka, osławionego Piotra Górskiego, w kuryi wielkiej własności w nowosądeckiem, pokazuje się, że panów konserwatystów gotowe czekać niespodzianki ze strony braci szlachty.

Najciekawszem, że podsyca płomień intryg szlacheckich nie kto inny, tylko „l'enfant terrible“ „Czasu“: „Głos narodu“ Jak żmija, pod sercem konserwatystów wychowana, rzuca się „Głos narodu“ na swoich chlebodawców, intrygując przeciw najmilszym „Czasowi“ ludziom.

Tak więc panowie szlachta, nie zaglądając w zęby darowanym sobie mandataryuszom V, IV a i III kuryi, rozporządzają lichym materyałem, samemi wybiórkami pod względem umysłowym i pod względem charakteru. Tak schodzi pod każdym względem gospodarka szlachecka w Galicyi na psy.

Szczere wynurzenia.

Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski.

Od pięciu lat wychodzi w Tarnowie pod redakcyą księdza Józefa Krośnieńskiego „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“. Kierunek pisma jest skrajnie klerykalnym, a celem jego jest pouczanie młodych katechetów, jakich argumentów „rozumnych“ mają używać w polemice z niedowiarkami

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Z TEATRU.

„Marya Stuart“,

dramat historyczny w 5 aktach J. Słowackiego.

„Nie zachęcony pochwałami, nie zabity dotąd krytyką, rzucam tom IV w tę otchłań milczącą, która pierwsze połknęła“ — tak pisał w r. 1833 Słowacki, charakteryzując stosunek czytelników i krytyki do swych utworów. Czy jednak ówczesna „otchłań milcząca“ nie była lepszą od późniejszych drukowanych tomów, w których spychano autora „Króla-Ducha“ do rzędu jedynie twórców błyskotliwej formy, traktowano go protekcyonalnie, spoglądając nań z wysoka. Wszakże jeden z augurów pisał o nim w ten sposób: „Chodzi o poszukanie sobie w naszych sądach o Słowackim takiego punktu wyjścia, któryby był i sprawiedliwym względem niego i dalekim od tej znowu pobłażliwości, któraby uwłaczała innym naszym pisarzom“.

Podobnymi sądami, rozpowszechnianymi drukiem, rozbrzmiewającymi z katedr, jakby kurzawą osłaniano tęczowe blaski i głębie tajemne poezyi Słowackiego i trzeba było zjawienia się najnowszej poezyi i trzeba było czekać 50 lat od zgonu Juliusza, by ożył kult jego tworów.

Za prądem czasu dziś idzie teatr i oto na progu XX wieku po 70 z górą latach od chwili jej powstania, daje nam na premierę „Maryę Stuart“, nigdy dotąd na scenie naszej niegraną!

Ileż do tego czasu przesunęło się po tej scenie rzeczy banalnych, bezwartościowych? Ile przepełzło pipidowszczyzny wszelkiego kalibru, ile w kankanowym tempie podrygiwało rozchichotanych fars francuskich.

Jak ćmy jednowieczorne trzepotały się nieraz u oświetlonej rampy scenicznej płody blade i bezmyślne, które ginęły, nim po raz ostatni zapadała zasłona — „Maryi Stuart“ nie oglądaliśmy.

To „utwór młodzieńczy“, orzekli pogardliwie augurzy, gdyż nie było tajemnicą przecie, iż Słowacki napisał swój dramat, mając zaledwie rok 21, czyli, nie będąc pełnoletnim według austryackich praw cywilnych. „Poważna krytyka“ musiała mu to wypomnąć, że niepotrzebnie dla jakichś młodzieńczych wybryków porusza ją z jej wysokiego piedestału.

Kto widział „młodzieńczy utwór“ Słowackiego przy świetle teatralnem, ten zrozumie, jaką krzywdę wyrządzono i poecie i scenie naszej i rzeszom widzów, iż nie wydobyto wcześniej z zapylonych szaf bibliotecznych tego dramatu, pojmie również, do jakiej potęgi dorósłby talent dramaty-

i „nowinkarzami“. Znajdujemy więc tam obok ciężko-strawnych traktatów z czasów średniowiecznych scholastyków (którzy, nawiasem mówiąc), robili takie rzeczy lepiej i sprytniej, znajdujemy uczone rozprawy o tem, „Jak wyglądał raj?“ „Jak długo żyli pierwsi ludzie“, „Czy praojciec Adam miał pępek?“ itp. piękące kwestye. „Dwutygodnik“ ma przytem jedną zaletę: oto, mimo całą swoją naiwność, jest przynajmniej otwartym i szczerym; wydaje z siebie wszystko, co go boli i niepokoi. Najświeższy numer tego pisma, wychodzącego przez pomyłkę zapewne w dwudziestem stuleciu, przynosi mnóstwo wynurzeń, z których kilka przytaczamy, dla zbudowania czytelników.

Czy potrzebne są „Rotterówki“?

Na stronie 23 „Dwutygodnika“ czytamy:

„Wystawy obrazów mają dziś także i u nas nagości, bo jakże moglibyśmy pozostać w tyle?! (za Kaframi i Hotentotami, którzy wciąż nago chodzą) Nawet na zewnątrz nowego Gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie ponalepiano moc gipsowych nagólców tuż przy plantacyach i placu Szczepańskim, którędy tyle chodzi młodzieży. Oczywiście, jak są wewnątrz gmachu nagólcy, dlaczegóż nie mogą być na zewnątrz? Najgorsze jest udawanie i krycie się z tem, co natura dała. (Wobec tego niepotrzebne są „Rotterówki“, nowe wygódki krakowskie: niechby każdy załatwiał potrzebę bez żenady, gdzie go natura chwyci, — przecież nic naturalniejszego i pilniejszego nad tę potrzebę!).

Teatr krakowski ozdobiony także nagólcami, na szczęście zczerniałymi, nie jest też wybredny w wyborze sztuk, no i kostyumów, bo publika chce się bawić. A młodzież szkolna jakby tam chodzić nie mogła? Dla formy przecież istnieje § 17 przepisów szkolnych, który zabrania chodzić młodzieży na te przedstawienia, jakie dyrektor zakładu uzna za niestósowne. Jeszcze tu nie było wypadku ani jednego, żeby dyrektor nie pozwolił!“

Etablissement Friedmana a hr. Piniński.

Strona 23-cia:

„Etablissement Friedman“ było wprawdzie na chwilę zamknięte przed kilku laty, bo nieszczęście chciało, że w krótkim czasie kilka okradzeń kas i samobójstw wynikło z uczęszczania do tego „miejsca zabawy“; ale od czegóż sprytny żydowin?

Do samego P. Namiestnika trafił zaraz na pierwszem oficyalnem posłuchaniu, jakie P. Namiestnik dawał w Krakowie, nawet przyprowadził część swego personalu „artystycznego“ i tak czarno nędzę swą odmalował, choć mieszka przy ul. Zielonej, że „Etablissement“ znów się otwarło i zaprasza co chwila ogromnymi plakatami, zachwalając bezwstydnie, prawdziwie po żydowsku swój towar. N. p. rozlepia się afisze „Ona przyjedzie“! „One przyjadą“! czasem dla ponęty dodaje się wizerunek takiej „artystki“, na której ubrania mało widać, ale ścierwa poddostatkiem. Młodzież to czyta, a nawet może i uczęszczać, bo któż jej zabroni, kto ją śledzi?“

Cudowne bibułki, pierścionki i pochwała „dla Naprzodu.“

„Dwutygodnik“ porusza jeszcze raz sprawę cudownych bibułek i pisze na stronie 27:

„Handel dewocyonaliami pobudza do nadużyć, które są tem smutniejsze, jeśli się ich niebacznie kapłan dopuści. Niestety, coś podobnego zaszło w Krakowie, gdzie sprzedawano bibułki, rzekomo „cudowne,“ wraz z broszurą, pouczającą o odpustach za ich spożycie. Na książce była aprobata ks. biskupa Soleckiego. Łatwo pojąć, jak skwapliwie skorzystał z tego „Naprzód“ socyalistyczny i jak piorunował na klerykałów, lud ogłupiających itp. Cóż się jednak okazało? Oto generalny wikaryat w Przemyślu wydał 21 września 1900 następujące ostrzeżenie:

„Zmarły 2 marca b. r. Ks. Biskup Łukasz Solecki odmówił wprost pozwolenia na drukowanie tej broszury (O bibułkach miniaturowych Matki Boskiej z Campocavallo). Niestety śledztwo w tej sprawie wykazało, iż wzmiankowana broszura dołączona została do innej broszury, wydanej pod tem samem datum i zaopatrzonej w pozwolenie do druku (imprimatur) p. t. „Nowenna do siedmiu boleści Matki Boskiej“. (Kraków, 1899. Przeciwko wydawcy, który nie jest Jezuitą, poczynione zostaną odpowiednie kroki“.

Przykry ten wypadek zniewala nas do dwóch uwag. Nasamprzód dziękujemy „Naprzodowi“, że przyczynił się do wykrycia złego, które (jak każde nadużycie) kryło się w kącie. Jeśli dopomoże do usunięcia innych jeszcze praktyk zabobonnych, jakie uchodzić mogą oczu duszpasterzy, to o istnieniu tego pisma powiemy, że „niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“. Z drugiej strony zwracamy się do P. T. Współbraci z gorącą prośbą, by pilnie wglądali w to, jakiemi książeczkami modlitewnemi, pieśniami i dewocyonaliami lud się posługuje i zauważone nadużycia demaskowali, nie czekając na „Naprzód“. W pierwszym rzędzie radzilibyśmy przestrzegać lud przed zakupywaniem u kramarzy pieśni tak zw. „kalwaryjskich“, niby to religijnych, lecz przez

---

czny Juliusza, gdyby mu nie brakowało teatru — żywej ilustracyi i niezbędnego zarazem probierza twórczości scenicznej!

Wspaniałe sceny, jak Darnleya z Nickem (akt IV), efektowne obrazy, jak pracownia starca astrologa, lub pełne grozy zakończenie dramatu, gdy przed wybuchem prochów, które rozsadzą więzy, łączące ją z Darnleyem, Marya przechodzi okropne chwile oczekiwania, szarpana lękiem i wyrzutami sumienia, odsłaniają potęgę dramatycznego talentu Słowackiego, a przytem, co urok wzmaga, wszystko, jak złotem, dzierzgane cudnym jego wierszem.

Postać Maryi nie była łatwą do odtworzenia na scenie. Słowacki uposażył ją w całą gamę najprzeróżniejszych uczuć, które kolejno po sobie na jaw występują.

Piękna i młoda, zalotna i namiętna, lekkomyślna, gdyż chowana na rozbawionym dworze francuskim, dumna z królewskiej krwi, która w niej płynie, pragnąca szczęścia i użycia, a związana chwilowym kaprysem na całe życie z człowiekiem nieukształconym, chwiejnym, stacza się, aż do zbrodni. Pokochała Botwela, gdyż zachwyca ją urok jego „posępnej twarzy i ten uśmiech goryczy, ten mrok zamyślenia“ i nie cofa się nawet przed myślą zabójstwa, by uwolnić się od przejmującego ją wstrętem męża, którego zohydza w jej oczach do ostatka — współudział w morderstwie Rizzia, dokonanem brutalnie u stopni jej tronu.

Słowacki nie przeprowadza krok za krokiem zmian psychologicznych Maryi, nie motywuje ich drobiazgowo, rzuca jak płatki kwiatów różnobarwnych coraz nowe jej uczucia na scenę...

Pani Siemaszkowa uwiła z nich wdzięczny wieniec, spoiła je w jedną całość, tworząc postać żywą i plastyczną. Może tylko zbyt realistycznie traktowała akt ostatni, przez co zacierał się urok poezyi i muzyka wiersza.

Obok p. Siemaszkowej należy się szczery poklask i p. Morskiej, która z wdziękiem i zapałem odegrała rolę pazia, napółdziecinną miłością rozkochanego w pięknej królowej.

Mniej udatnym był typ Rizzia, stworzony przez p. Mielewskiego: rola ta wypadła dość blado. Brak było przytem p. M. giętkich i estetycznych ruchów, niezbędnych przy jego ukostyumowaniu i charakterze przy dworze królowej. Bardzo dobrego, choć może nieco za jednostajnego Nicka zawdzięczamy p. Popławskiemu. Trafną była także sylwetka astrologa, odtworzona przez p. Stępowskiego. P. Kotarbiński, jako Darnley, stworzył bardzo dobrą postać ograniczonego, chwiejnego i ulegającego obcym wpływom męża Maryi, natomiast p. Sosnowski nie wywarł należytego wrażenia. Coprawda, rola Botwela jest najmniej uchwytną, najmniej plastyczną w sztuce, więc p. S. miał zadanie trudne.

W deklamacyi jego, wypowiadanej głosem zbyt cichym, brzmiały nuty fałszywe. Lepszem znacznie było ucharakteryzowanie i mimika tego artysty. *m.*

żadnego Biskupa nieaprobowanych, bo pełnych dziwactw. Prawo o wolności zarobkowania uniemożliwia niestety skuteczniejszą akcyę przeciw niecnym kramarzom“.

Przyjmujemy chętnie podziękowanie „Dwutygodnika“ za zdemaskowanie pobożnych oszustów przez nasze pismo. Redakcya „Dwutygodnika“ będzie miała nieraz jeszcze sposobność składać z tego powodu podziękowania. Przyrzekamy jej to solennie.

Przy tej sposobności pragnęlibyśmy się dowiedzieć, jakie właściwie kroki poczyniła władza przeciw oszustowi Siedleckiemu, który o ile nam wiadomo, mieszka ciągle jeszcze u Pijarów i prowadzi intratny handel artykułami pobożnymi?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 stycznia 1308. Związek trzech kantonów leśnych w Szwajcaryi. — 1573. Sejm konwokacyjny w Polsce. — 1610. Galileusz odkrywa księżyce Jowisza. — 1800. Rewolucya w Szwajcaryi. — 1885 Korea oświadcza się za niepodległością.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: „Z dalekich krajów (Ameryka)“ z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Intryga i miłość“ (Kabale u. Liebe) trag. w 5 aktach Fr. Schillera.

Środa: „Sobótki“ (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Her. Sudermana (popularne).

Czwartek: „Odrodzenie“ (Renaissance) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda (po raz 10).

Sobota: „Jak liście“ sztuka w 4 aktach J. Giacosy (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej popołudniu „Radcy pana Radcy“ kom. w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny do połowy zniżone).

O godzinie 7-mej wieczorem „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Doliński w XX wieku już dwukrotnie skonfiskował „Naprzód“. Ostatnim razem skonfiskował trzy ustępy: 1. Z artykułu „Camorra w Przemyślu“ ustęp o dyrektorze gimnazyalnym Piątkiewiczu, zawierający same fakta, już dawniej w „Naprzodzie“ opublikowane i nieskonfiskowane wówczas; 2 treść kazań noworocznych, wygłoszonych w kościołach przemyskich; 3. trzy wiersze telegramu z Przemyśla, zawierające treść wcale nietajnego rozkazu wojskowego. Zobaczymy, czy sąd tę konfiskatę zatwierdzi.

Również noworoczny numer „Prawa ludu“ skonfiskował Doliński, a to za dwa ustępy.

Jak na 5 pierwszych dni XX stulecia — to wcale dość. Nie można przecież wymagać od Dolińskiego, aby zdrowie sobie zrujnował przy czerwonym ołówku.

Moskiewska cenzura. Wydawnictwo dziennika „Siewiernyj Kuryer“ w Petersburgu zostało przez rząd rosyjski zawieszone.

Z Warszawy donoszą, że zawieszono dlatego wydawnictwa „Tygodnika romansów“ i „Biblioteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej“, że p. Lewenthalowi, ich wydawcy, odmówiono, jako internowanemu w Odessie, prawa podpisywania ich, więc okazała się potrzeba odniesienia się do Petersburga, skąd nierychło decyzya nadejdzie.

O zjednoczeniu ludowców ze stojałowszczykami pisze organ stronnictwa ludowego „Kuryer lwowski“: „Błędne jest mniemanie, że dopiero niefortunny wynik wyborów spowodował unię ludową. Wybory wprawdzie przyspieszyły ostateczne zawarcie sojuszu, lecz obie strony już dawniej uznawały potrzebę zbliżenia. Wstępne rokowania na własną rękę, choć z przyzwoleniem zarządu stronnictwa ludowego, prowadził z ks. Stojałowskim od kilku miesięcy dr. Szczepan Mikołajski, który jest gorącym zwolennikiem taktycznego pojednania partyj opozycyjnych. Jeszcze w maju 1900 r. pojawiła się w „Mieszczaninie“ rozprawka p. t. „Zjednoczenie opozycyi“, która uczyniła pewne wrażenie w kołach demokratycznych, a w której dr. Mikołajski nakreślił konkretny plan koncentracyi postępowej, obejmującej wszystkie stronnictwa demokratyczne. Plan ten w połowie można już uważać za spełniony. Dr. Mikołajski był też głównym referentem i pośrednikiem zgody ludowców ze stojałowszczykami, a ta okoliczność już zbija twierdzenia i obawy „naszych najserdeczniejszych“, którzy sojusz nowy uważają za kapitulacyę ludowców, którym dotąd nie oszczędziło się nigdy najordynarniejszych obelg i oszczerstw. Bądźcie spokojni, panowie. Stronnictwa ludowe wiedzą, czego chcą“.

Wybory z Izb handlowych. „Czas“ dowiaduje się od grona członków Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej, że ponowny wybór p. Piepes-Poratyńskiego na posła do Rady państwa jest stanowczo zapewniony. Zapewniony jest również wybór dra Henryka Kolischera z Izby handlowej brodzkiej, jakkolwiek tenże nie zgłosił jeszcze urzędownie kandydatury.

Petycya nauczycieli ludowych. Zarząd Galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych wniósł do sejmu podczas ostatniej sesyi następującą petycyę:

Wysoki sejmie! Od czasu, gdy ster rządów w radzie szkolnej krajowej przeszedł w ręce wiceprezydenta p. dra Michała Bobrzyńskiego, gdy powiększono liczbę krajowych i okręgowych inspektorów szkolnych, gdy okręgowi inspektorzy otrzymali stabilizacyę na etacie państwowym, nastała nieznana dawniej era prześladowań nauczycieli ludowych.

Niektórzy okręgowi inspektorzy szkolni po prostu pastwią i znęcają się nad podwładnym personalem, a wszystkie bezprawia uchodzą im bezkarnie, albowiem krajowa rada szkolna, wychodząc z mylnej i wielce niebezpiecznej zasady, przyznaje zawsze słuszność i obdarza nieograniczonem zaufaniem inspektorów szkolnych. Należałoby napisać całą księgę, aby wykazać imiennie niesłychane nadużycia i straszne krzywdy, jakich w ostatniem dziesięcioleciu dopuścili się inspektorzy w pewnych okręgach szkolnych.

Wobec takiego traktowania najżywotniejszych spraw nauczycielstwa naszego, zwracamy się do wysokiego sejmu z publicznem oskarżeniem.

Los blisko 8.000 uczciwych pracowników na niwie oświaty ludowej nie może być igraszką w rękach powiatowych inspektorów. Obecna „polityka szkolna“ musi doprowadzić do najsmutniejszych konsekwencyi, których grozy dziś wprost przewidzieć trudno...

Prosimy tedy:

Wysoki sejm krajowy raczy, póki czas, w interesie dobra publicznego położyć kres podobnym nadużyciom, mianowicie: a) spowodować do poruszonego faktu ukaranie inspektora p. Schaschka, b) wydać jasno określoną pragmatykę służbową, c) znieść tajną kwalifikacyę służbową, d) wprowadzić jawną procedurę dyscyplinarną, e) odjąć inspektorom szkolnym oraz radom szkolnym okręgowym wszelką władzę wykonawczą w sprawach nauczycielskich, która jest źródłem lokalnych intryg i mnogich nadużyć.

Spis ludności w Krakowie. Dotychczas oddano do magistratu ledwo 300 kart spisowych. Ogółem Kraków liczy 2500 domów. Opóźnia tę czynność brak druków, których namiestnictwo nie przysłało tyle, ile potrzeba. Na urgens biura miejskiego statystycznego obiecało je namiestnictwo przysłać na dziś. Wiele kart zostało zepsutych. Powodem tego jest to, iż karty, zawile skonstruowane, zbyt są trudne do dobrego wypełnienia.

Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych przenosi się w miesiącu kwietniu 1901 roku z zajmowanego obecnie w gmachu „Sukiennice“ lokalu do własnego przy placu Szczepańskim wybudowanego domu. Wystawa otwartą zostaje 3 maja 1901 r. i będzie trwać do 30 czerwca 1901 roku. W czasie tym zakupi Towarzystwo do rozlosowania dzieł z wystawy za ośm do 10.000 koron. Koszta frachtu (petite vitesse) do Krakowa, od dzieł przyjętych na wystawę, jak również koszta zabezpieczenia tychże od ognia w wysokości $^{2}/_{3}$ podanej ceny sprzedaży, ponosi Towarzystwo Przyjaciół Szuk pięknych.

Zgłoszenia na wystawę dzieł przy podaniu ich wielkości w miarze metrycznej, należy nadesłać pod adresem Towarzystwa do 15 marca, same zaś dzieła najpóźniej do 31 marca 1901 r. Panowie artyści, którzy sobie życzą, ażeby ich dzieła były umieszczone w katalogu ilustrowanym, zechcą do zgłoszeń tychże na wystawę dołączyć fotografie, lub rysunki piórem całości i fragmentów. Na odwrotnej stronie każdego dzieła należy przylepić karteczkę z wypisaniem nań co przedstawia, wymienieniem nazwiska i miejsca zamieszkania autora, tudzież podaniem ceny sprzedaży. Zwraca się uwagę panów architektów, że tylko oryginalne rysunki planów architektonicznych będą przyjęte na wystawę. Dzieła przyjęte nie mogą być wycofane z wystawy przed 30 czerwca 1901 r.

Projekt na afisz oznajmiający otwarcie i czas trwania powyższej wystawy pragnie otrzymać Dyrekcya drogą konkursu. Afisz ma być skomponowany do reprodukcyi w trzech kolorach sposobem lito-

graficznym, 90 cm. szerokości na 60 cm. wysokości. Tytułem honoraryum za projekt uznany za najodpowiedniejszy, wypłaci Dyrekcya autorowi tegoż koron 300. Projekt nagrodzony zostanie własnością Towarzystwa. Termin ostateczny do nadesłania projektów konkursowych na afisz naznacza się na dzień 15 marca 1901 r. Za najlepsze dzieło na pierwszej wystawie w nowym gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych przy pl. Szczepańskim, przyzna dyrekcya autorowi nagrodę w kwocie koron 2.000. (dar prezesa Towarzystwa Edwarda hr. Raczyńskiego).

Z teatru. Z powodu niedyspozycyi p. Kotarbińskiego we wtorek w miejsce zapowiedzianego dramatu p. t. „Marya Stuart“ daną będzie „Intryga i miłość“.

Opera w Krakowie. W poniedziałek 14 bm. odbędzie się w teatrze miejskim w Krakowie przedstawienie operowe pod kierownictwem p. kapelmistrza J. N. Hocka, ze współudziałem pp. Myszugi, Bohussówney, Skalskiej i Paszkowskiego. Na przedstawienie złożą się wyjątki z oper: „Halka“, „Tannhäuser“, „Faust“, „Mignon“, Cavalleria“, Bohéme“, „Traviatta“. Początek przedstawienia o godz. wpół do 8. Bilety można już nabywać w kasie zamówień u p. Grigara.

Wskutek zawiei śnieżnej spóźnił się wczoraj pociąg błyskawiczny w drodze z Wiednia do Krakowa i przybył tu o godź. 5 popoł. zamiast o godz. wpół do 3.

Z Czytelni dla kobiet. We wtorek d. 8 stycznia w lokalu Czytelni dla kobiet (Sławkowska 12) czytać będzie p. Andrzej Stopka referat p. t.: „Motywa ludowe i gwara w Krzyżakach Sienkiewicza“. Wstęp dla członków Czytelni i jej sekcyi literacko-naukowej, oraz zaproszonych gości. Początek o godź. 7 wieczór.

Dla jednorocznych ochotników. Urzędowa „Wiener Abendpost“ donosi: Według rozporządzenia ministerstwa wojny jednoroczni ochotnicy, którzy w pierwszych trzech miesiącach służby wykażą nienaganne prowadzenie się i zadowalniający postęp, mogą już z końcem grudnia otrzymać tytuł „gefreitrów“.

Jubileuszowy numer „Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł d. 5 bm. i zawiera: U wrót nowego wieku. — U progu XX wieku. — Nasz dorobek. — Henryk Kisielewski (wspomnienie jubileuszowe). — Nasza solidarność. — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

Samobójstwa w armii. W przemyskim szpitalu garnizonowym dogorywa od sześciu tygodni szeregowiec Borys z 11 batalionu pionierów, załogujących w Przemyślu na „Garbarzach“. Borys postrzelił się karabinem w pierś.

Przed kilku tygodniami odebrał sobie również życie postrzałem karabinowym jeden z szeregowców. Był to żołnierz uwolniony na jeden rok z powodu choroby, a po powrocie z rozpaczy popełnił samobójstwo.

Ugrzeczniony lekarz. Z Podgórza donoszą nam: Lekarz podgórskiej kasy chorych, dr. Pancewicz, obchodzi się z robotnikami w sposób nietaktowny, a nawet i grubiański. Przed kilku dniami zgłosił się do dra Pancewicza, leczony przez niego dłuższy już czas, chory robotnik z prośbą o poświadczenie czasu choroby, celem pobrania z kasy zapomogi za dnie przymusowego bezrobocia. Dr. Pancewicz żądaniu robotnika, z niewiadomych powodów, nietylko zadość nie uczynił, lecz rzucił się na proszącego z takiemi obelgami, jak: „ty bydlaku, psiakrew“ itd. Dr. Pancewicz potrzebuje widocznie lekcyi grzeczności i przyzwoitości!...

Telegraf i telefon.

Śmierć w płomieniach.

Bielsko, 7 stycznia. Spalił się tu barak, będący własnością firmy G. Bathelt Söhne. W baraku tym nocowało 9 robotników, z których 7 zginęło w płomieniach, a 2 ciężko rannych leży w szpitalu.

Wybór z V. kuryi w Karyntyi.

Celowiec 6 stycznia. Przy wczorajszym wyborze z V kuryi wybrany został ponownie dr. Artur Lemisch z niemieckiego stronnictwa ludowego.

Zima na Węgrzech.

Budapeszt, 7 stycznia. Z zachodnich okolic Węgier i z Siedmiogrodu donoszą o wielu nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych zawieją śnieżną. W Siedmiogrodzie zginęło od zimna w ostatnich dniach dziewięć osób, chłopów i robotników.

Zderzenie się pociągów.

Debreczyn, 7 stycznia. Koło stacyi Mikola, wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy, wpadł pociąg mięszany na towarowy, wskutek czego 4 osoby zostały ciężko zranione, 8 lekko, obaj zaś maszyniści odnieśli rany śmiertelne.

Francya a Watykan.

Marsylia, 7 stycznia. (Agencya Havasa). Przybyły tu z Rzymu biskup pekiński Favier oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że doniesienie co do misyi, jaką mu papież powierzył do francuskiego rządu, nie zostało podane w sposób zgodny z prawdą. Papież jest jaknajlepiej usposobiony wobec Francyi, a on (Favier) jest przekonany, że nie trzeba się będzie chwycić surowych środków, o których mówiono. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem nie jest prawdopodobne. Jeżeliby nawet została uchwaloną ustawa o stowarzyszeniach, to jednak Francya nie cofnie nigdy swego protektoratu nad misyami katolickiemi na dalekim wschodzie, gdzie zachowa swe dotychczasowe stanowiska. Biskup Favier wyrażał się z wielkiem zadowoleniem o sytuacyi w Chinach i sądził, że wszystko znajduje się na najlepszej drodze do uporządkowania.

Rosya a Turcya.

Konstantynopol, 6 stycznia. Poselstwo rosyjskie ponowiło wobec Porty kroki w sprawie żądania otworzenia specyalnego trybunału do osądzenia i ukarania Kurdów, którzy ostatniej jesieni napadli w Erzerum przedstawiciela rosyjskiego. Ostatnia nota wręczona w tej sprawie posłowi rosyjskiemu nie jest uważaną za wystarczającą. Jak zapewniają, irade sułtańskie zarządza, by żądaniu Rosyi uczynić zadość. Gdyby wykonanie tego irade się odwlekło, widziałaby się Rosya zmuszoną do poczynienia energicznych kroków.

Katastrofa okrętowa.

Frankfurt n. M. 6 stycznia. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Yorku, że parowiec „Jagua“ rozbił się w pobliżu San Francisco. Czterdzieści osób utraciło życie.

San Francisko, 7 stycznia. (Biuro Reutera). Doniesienie dzienników, jakoby przy zatonięciu okrętu „Jagua“ 40 ludzi utraciło życie, nie potwierdza się. Tylko jedna osoba utonęła.

Zabór Transvaalu.

Bruksela 6 stycznia. Z Laurenço-Marques donoszą o wielkiem zwycięstwie jenerała Bothy. Botha zdobył bardzo wiele amunicyi i wziął 300 nieprzyjaciół do niewoli.

Londyn 6 stycznia. Z Pretoryi telegrafuje lord Kitchener, że dnia 4 b. m. nowy oddział Burów przekroczył rzekę Oranje.

Kapsztad 6 stycznia. Biuro Reutera donosi: Od kilku dni liczny oddział Holendrów z zachodniej części Kaplandu wyruszył ku północy, aby przyłączyć się do Burów.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 7 stycznia. „Central News“ dowiaduje się, że do Londynu nadeszła urzędowa depesza, donosząca, że postawione przez mocarstwa warunki zostały wprawdzie przyjęte przez Chiny, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że natychmiastowe wypełnienie niektórych żądań jest niemożliwe i musi być odłożone.

Londyn, 7 stycznia. (Biuro Reutera). Jak dzienniki donoszą z Chin pod datą 5 bm., otrzymał poseł chiński w Petersburgu od swego rządu polecenie, aby poczynił kroki co do zawarcia traktatu z Rosyą. Znaczy to, że **Rosya wycofa się z koncertu mocarstw**, skoro tylko obecne tymczasowe żądania zostaną spełnione.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.